

Popsute wesele

Reżyserka Anna Augustynowicz opowiada o swoim „Weselu”, które oglądać możemy w Starym Teatrze

– Czy ubierając bohaterów Wyspiańskiego we współczesny kostium, tym samym łokuje Pani ten dramat „tu i teraz”?

– Współczesność „Wesela” jest poza czasem. Zawsze odnosi się do jakiegoś „teraz” – dotyczy stanowienia porządku świata w dziele zaślubin pomiędzy kobietą a mężczyzną, a przez to ojcem i synem, matką i córką, a także gospodarzami i sąsiadami. W „Weselu” zapisana jest niemożność spełnienia we wspólnej radości. Ona jest skutkiem niemożności w byciu razem młodej pary. Niemożność spełnienia się relacji pomiędzy nowożeńcami skutkuje niemożnością weseleń się. Popsute wesele jest skutkiem naruszonego porządku całości. Wyspiański pisze dramat naszej ludzkiej mentalności, który ma charakter powtarzalny, uniwersalny.

– Pani spektakl niemal skąpany jest w czerni: ciemne

kostiumy, prawie pusta scena, brak kolorowej, rozśpiewanej bronowickiej chaty – to znak czasu?

– Żyjemy w czasach nieustającego karnawału i bronowicka chata może być dziś tylko jedną z kreacji w tym karnawale. Idąc za ideą Wyspiańskiego – patrzenia poprzez obraz – próbowaliśmy dotknąć tego, co wspólne i tego, co różne w nas, niezależnie od ubioru, kostiumu, powierzchowności. Partytura brzmień postaci pozwoliła szukać ekspresji wynikającej bezpośrednio z tekstu. Zapis potraktowaliśmy trochę jak nuty. Melodia i rytm stały się mechanizmem uruchamiającym naszą pracę. Obraz jest konsekwencją tego mechanizmu. Zadaliśmy sobie pytania: co skrył Wyspiański poza kostiumem osób dramatu? Jak w nas funkcjonuje przeszłość? Do jakiego stopnia mimo braku wspólnych doświadczeń pomiędzy pokoleniami pozostaje obszar wspólny, który różne doświadczenia łączy w jedno „świętych obcowanie”?

– Pani teatr bywa wystudzony, często pozbawiony emocji. A jak jest w Pani „Weselem” – więcej w nim żaru czy lodu?

– Sposób bycia aktorów w tym spektaklu budowaliśmy według zasady Wyspiańskiego „przypomności gry”. Skutkiem tego jest dystansowanie się aktora do własnych emocji: aktor jest świadomie działającą ekspresją, nie uwodzi publiczności poprzez iluzję bycia w stanie emocji. Teatr zapisany w „Weselu” jest kreacją, a sytuacje, które tworzą aktorzy, nie są prawdziwe, ale prawdopodobne. Wyspiański z różnych historii różnych ludzi buduje grę, która sięga poza historię, poza czas. Zasada: „Ja jestem grze ich przypomny”, to w moim odczuciu nie tylko sposób patrzenia na teatr, na scenę, ale także na siebie.

– A czym jest dziś dla nas chocholi taniec?

– Poeta zadaje pytanie: czy chocholi taniec jest utrwalonym stadium naszej mentalności? Czy też lubimy po prostu w sobie ten bolejący ton? A może jakaś nierozpoznawalna siła dyktuje nam taki właśnie rytm i wydaje się nam, że stanie się cud?

Rozmawiała: JOLANTA CIOSEK

„Wesele” w reżyserii Anny Augustynowicz z Teatru Współczesnego ze Szczecina zostanie zaprezentowane

24 bm. o godz. 18 na Scenie Kameralnej Starego Teatru.